

Wyjazd Techniczny Komisji Seniorów SITG przy O/Bytom w dniach 11 10 2022- 14 10 2022

Wtorek 11 października, godzina 7⁰⁰ wyruszamy. Lekki deszczyk nie psuje nastroju, wszak zapowiadano wspaniałą pogodę na kolejne cztery dni. Jest nas dwadzieścia cztery osoby z Komisji Seniorów wraz z osobami towarzyszącymi. Pierwszy przystanek **Szklary - Kopalnia niklu, chryzoprazu i opalu**. Z powodu sześciominutowego spóźnienia wynikającego z zatoru na drodze, współwłaściciel kopalni, a jednocześnie przewodnik, Dariusz, nie przyjmuje grupy. Czekamy spokojnie do godziny 11⁰⁰. Warto było. Strona internetowa kopalni podaje:

*„To unikatowe miejsce w świecie, ze względu na wyjątkowe występujące tutaj wysoko cenione kamienie jubilerskie, takie jak zielone **chryzoprazy**, mlecznobiałe **opale** i czerwone **karneole**. Lubował się w nich ogromnie **król Prus – Fryderyk II Wielki**. W 1890 roku uruchomiona zostaje tutaj kopalnia rud niklu i cennych, jubilerskich kamieni, która to zostaje ostatecznie zamknięta w 1993 roku. Dziś funkcjonuje tutaj **Podziemna Trasa Edukacyjna**, która w 2018 roku i ze względu na wyjątkowe walory geologiczno – przyrodnicze otrzymała status tzw. **„Stanowiska Dokumentacyjnego”**. W prostym tłumaczeniu oznacza to, iż **Podziemna Trasa** posiada status **Rezerwatu Geologicznego, Prawem Chronionego i o przeznaczeniu turystyczno – edukacyjnym**. Drugim miejscem w świecie ze złożami takich jak u nas chryzoprazów, w tym opali, jest obecnie Australia. Występowanie wietrzeniowej rudy niklu w masywie Szklar stwierdził w latach osiemdziesiątych XIX w. Adolf Reitsch, inżynier górnik z Ząbkowic Śląskich. Eksploatacja w Szklarach rozpoczęła się w 1900 r. W kolejnych latach powstały pola wydobywcze Adolf, Michał i Benno a także pola Selma i Maria w pobliżu Grochowej. Rok później otworzono hutę oraz wydrążono główny szyb, a w następnych latach osada górnicza uzyskała połączenie kolejowe. Sztolnię Robert otwarto oficjalnie w 1914 r. Eksploatacja rud w Szklarach osiągnęła produkcję na poziomie ok. 350 ton czystego metalu rocznie. W późniejszym czasie zaczęto także wydobywać magnetyt i kamienie półszlachetne. Do czasu przejścia tych ziem przez administrację polską, kopalnia przeżywała stopniowo okresy wzrostów i upadków. W roku 1947 władze rosyjskie zaczęły prowadzić eksploatację metodą odkrywkową, co doprowadziło do ogromnych zniszczeń wielu kilometrów podziemnych chodników. Spaleniu uległy również trudne do oszacowania ilości kamieni półszlachetnych, m.in. chryzoprazu. Sztolnia Robert ocalała dzięki przystosowaniu jej na schron przeciwoatomowy.”*

Nic dodać, nic ująć, zachwyceni sztolnią i opowieściami przewodnika wsiadamy do autobusu. Szkoda tej godziny, bo później, w ciągu dnia nam jej brakowało. Do tej pory nie rozumiem postawy Pana Dariusza, poza nami nie było innych turystów chętnych na zwiedzanie.

Podjeżdżamy pięć kilometrów, aby znaleźć się w Ząbkowicach Śląskich. Miasteczko liczy obecnie około piętnaście tysięcy mieszkańców. Ząbkowice powstały obok starszej wsi Sadlno (obecnie w granicach miasta). W miejscu tym krzyżowały się ważne drogi handlowe, czyli trakt z Wrocławia do Pragi z drogą biegnącą z Biskupiej Nysy do Świdnicy. Nie mamy zbyt wiele czasu, więc zwiedzamy tylko Rynek miasta i oglądamy Krzywą Wieżę. **Krzywa Wieża** jest jedną z ciekawostek turystycznych Dolnego Śląska. Nazywana jest „śląską Pizą”. Jest to najwyższa krzywa wieża w Polsce – ma 34 m wysokości, a jej obecne odchylenie od pionu wynosi 2,14 metra. Na jej szczyt wiedzie 139 schodów.

Przejazd do Złotego Stoku, zwiedzamy **Kopalnię Złota**. Trasa turystyczna zorganizowana w dawnej kopalni złota i arsenu. Na trasie turystycznej zorganizowano wystawę obrazującą historię górnictwa w Złotym Stoku, zwiedzamy izbę z minerałami oraz sztolnię "Czarną", w której jest podziemny wodospad, a wyjazd na „świat” następuje podziemną kolejką. Widzimy sposób wybijania złotych monet, jak też odlewanie sztabek złota.

Niektórzy z nas zamiast Kopalni Złota wybrali **Górnictwem Osadę Średniowieczną** i to też był świetny wybór, bo to jedyna tego typu, w pełni mobilna atrakcja w Europie. Pobyt w Osadzie, to przeniesienie się w czasie do średniowiecznego parku techniki maszyn wykorzystywanych m.in. w kopalniach złota. Wszystkie urządzenia imponują wielkością, bo zbudowane są w skali 1:1 i wszystkie funkcjonują. Uczestnicy tej wycieczki mieli okazję sami tego doświadczyć. Jedni ręcznym dźwigiem podnosili niewyobrażalny ciężar,

inni wyciągali z głębokiej studni pełne wody, ciężkie wiadro, a wszyscy wraz zostali zaprzęgnięci w piętnastometrowy kierat, by na własnej skórze poznać trudy życia i pracy sprzed wieków. W nagrodę za wysiłek każdy mógł spróbować szczęścia, żeby w płucze odnaleźć drobinki złota.

Wrażenie robią również repliki latającej maszyny i czołgu wg projektu Leonardo da Vinci. I to właśnie jest największą zaletą tego miejsca ... możemy wszędzie wejść, wszystkiego dotknąć i uruchamiać urządzenia siłą własnych ramion.

A jeśli dodamy do tego Labirynt Strachu, w którym tracimy orientację i Chatę złotostockiego Kata z narzędziami tortur, to ciągle jeszcze niepełna lista atrakcji tego niezwykłego miejsca.

Teraz już prosto do Dusznik Zdroju. Towarzyszy nam przewodnik **Henryk Urbanowski**, który barwnie opowiada o okolicach, w których się obecnie znajdujemy, a dzięki jego propozycji mamy też okazję przejechać przez Wambierzyce, a następnie pokonać malowniczą, pnącą się w górę wzdłuż Parku Narodowego Gór Stołowych drogę „stu zakrętów” z „zakrętem śmierci” włącznie. Po tych wszystkich turystycznych przeżyciach dnia lądujemy w Łężycach w **Ośrodku „U Anny”**. Obiadokolacja, a wieczorem impreza integracyjna „W Bajkowym Świecie”. Poprzebierani stosownie do hasła zabawy, przy muzyce (gra jak zwykle niezawodny **Paweł Jarosz**), konkursach oraz tyku procentowego napoju bawimy się do późna. Zwycięzcami konkursu na najlepsze przebranie zostali: Iwona Zaradna-Szymańska, Krystyna Beńska wraz z mężem Krzysztofem oraz Andrzej Fraś.

Drugi dzień rozpoczynamy od wspaniałego śniadania u Pani Anny, następnie przejazd do **Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju**.

Podaję za Wikipedią: *„Młyn papierniczy w Dusznikach to zabytek techniki. W skład zespołu wchodzi: budynek główny murowany, trzykondygnacyjny i przylegający od strony wschodniej późniejszy budynek suszarni całkowicie drewniany, z ciekawą konstrukcją nośną wykonaną w początkach XVII w., która przetrwała do współczesności. Elementami charakterystycznymi dla papierni są dach kryty gontem, zakończony od zachodu barokowym szczytem wolutowym, oraz oryginalny pawilon wejściowy w kształcie wieży, a we wnętrzach budynku – polichromia z XVII–XIX stulecia. Obiekt posiada dużą wartość historyczną w skali Polski i jest jednocześnie ciekawą atrakcją turystyczną. 20 września 2011 młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju decyzją Prezydenta RP uzyskał status pomnika historii. Obecnie trwają starania o wpisanie zabytkowej papierni na listę UNESCO. Papiernictwo na Dolnym Śląsku ma bogate tradycje, sięgające schyłku średniowiecza. Pierwsza papiernia we Wrocławiu powstała przed 1490r. W kolejnych wiekach działało około 100 młynów papierniczych, spośród których do dziś przetrwał tylko młyn dusznicki. Tradycje czerpania papieru w Dusznikach sięgają XVI stulecia; pierwsza wzmianka o tutejszej papierni pochodzi z 1562, a dotyczy sprzedaży udziałów w czepalni przez Ambrożego Teppera Mikołajowi Kretschmerowi. Przyjmuje się zatem, że młyn powstał przed 1562r. Papiernia uległa częściowemu zniszczeniu podczas powodzi w 1601. Młyn odbudowano i czerpanie papieru wznowiono w 1605 roku. Okres świetności dusznickiej papierni trwał do schyłku XVIII wieku. Ówczesni właściciele papierni Hellerowie w roku 1750 otrzymali dziedziczny tytuł „papierników królewskich”. W XIX stuleciu z powodu rozwoju maszynowej techniki produkcji młyn stopniowo podupadał. Próba dostosowania się dusznickich papierników do nowych trendów w produkcji było zastosowanie w 1905 roku maszyny papierniczej. Poprawa sytuacji nastąpiła na krótko i już w okresie międzywojennym całkowicie zaniechano produkcji, a papiernię w 1939 roku sprzedano miastu. Po II wojnie światowej początkowo brakowało koncepcji wykorzystania niszczonego młyna papierniczego. Dopiero w latach 60. przeprowadzono poważne remonty i przystąpiono do urządzania w zabytkowym obiekcie Muzeum Papiernictwa, które otwarto dla zwiedzających 26 lipca 1968 roku. Po trzech latach wprowadzono pokazową produkcję papieru czerpanego. Czepalnia prędko stała się atrakcją przyciągającą każdego roku dziesiątki tysięcy turystów. Papiernia ucierpiała podczas lokalnej powodzi w lipcu 1998, która dotknęła zachodnią część ziemi kłodzkiej. Woda zalała czepalnię, podmyła fundamenty suszarni, zniszczyła muzealny dziedziniec oraz przyniosła wiele ton mułu i nieczystości.”*

Z ciekawostek naszą uwagę zwrócił papier „słoniowy”, do produkcji którego „surowiec” dostarcza wrocławskie ZOO, a w czepalni mogliśmy zobaczyć na żywo, jak wytwarzano papier przed wiekami. W muzeum poza innymi obiektami obejrzelśmy ciekawą wystawę historycznych banknotów, a przewodnik wprowadził nas w tajniki produkcji i zabezpieczeń banknotów współczesnych.

Po zwiedzeniu muzeum idziemy do Parku Zdrojowego, a następnie wyruszamy w Błędne Skąły. **Błędne Skąły w Górach Stołowych** to zespół bloków skalnych, które tworzą jedyny w swoim rodzaju malowniczy skalny labirynt. Błędne Skąły znajdują się na terenie Parku Narodowego Gór Stołowych

i leżą pomiędzy miejscowościami Kudowa Zdrój i Karłów. Labirynt ten znajduje się na pograniczu polsko-czeskim na wysokości 852 m n.p.m. i leży na stokach Skalniaka. Na miejscu oglądamy zespół osobliwych form skalnych o wysokości od 6 do 11 metrów, wytworzonych na skutek wietrzenia piaskowca. Przejście przez Błędne Skały dostarczyło nam wielu niezapomnianych wrażeń. Ścieżka prowadziła przez skalne korytarze i wąskie szczeliny, przez które nierzadko musieliśmy się przeciskać.

Wracamy do Ośrodka „U Anny”, ale to jeszcze nie koniec zaplanowanych na ten dzień atrakcji. Po obiadokolacji jedziemy do Szczytnej, nad którą góruje zamek **Leśna Skała**. Zaplanowaliśmy nocne zwiedzanie tego zamku. Witają nas Pani **Marzena Mielczarek** wcielająca się w rolę dawnej właścicielki tego miejsca Selmy Rohbarch.

Historia Zamku Leśna Skała w Szczytnej jest bardzo ciekawa. To jeden z najmłodszych zamków w Polsce, zbudowany w 1837 r. W czasie swojej burzliwej historii przechodził z rąk do rąk, by wreszcie po 190. latach można było otworzyć jego bramy dla zwiedzających.

W ramach fortyfikacji granic pruskiego Śląska tuż przed spodziewaną wojną z Austrią, z polecenia króla Prus Fryderyka Wilhelma II w 1790 r. wzniesiono na Szczytniku niewielki fort. W czasie pokoju stacjonowało tu kilku żołnierzy. Fort nie odegrał militarnej roli. Podczas kampanii w 1807 r. nie był w ogóle broniony i na rozkaz króla rozebrany. W latach 1831-1837 ówczesny właściciel Szczytnej major von Hochberg wznosił na miejscu fortu romantyczny, neogotycki zamek, którego projekt przypisuje się wybitnemu niemieckiemu architektowi Karlowi Schinklowi. W 1842 r. właścicielem zamku został A. Bittner z Lubania, a od 1862 r. gen hr. A. von Nostitz. Wówczas też przybywał tu cesarz Fryderyk Wilhelm IV. W 1892 r. kolejnym właścicielem był B. Klein, który przeprowadził przebudowę zamku, umieszczając w dolnej kondygnacji wieży kaplicę.

W 1929 r. zamek nabyło zgromadzenie OO Misjonarzy Św. Rodziny, które utworzyło tu szkołę misyjną "Regina pacis". W następnych latach w pobliskich skałach zaczęto realizować założenie kalwaryjne. W styczniu 1945 r. wojskowe władze z Wrocławia przywiozły do zamku rękopisy i inkunabuły z Biblioteki Uniwersyteckiej. 10 marca 1946 r. ostatni misjonarze z prowincji niemieckiej opuścili swoją siedzibę. W latach 50. XX w. odezwali się polscy misjonarze Św. Rodziny, ale zostali zmuszeni do opuszczenia zamku, który przejęło państwo.

W zamku umieszczono prewentorium dla dzieci, a następnie Państwowy Zakład Wychowawczy. Kaplica zamkowa została przebudowana na kościół parafialny, a w pobliżu zamku mieści się dom misjonarzy Św. Rodziny. W 2006 r. obiekt wrócił do Misjonarzy Świętej Rodziny.

Na zamku znajduje się Kaplica Rzymskokatolicka pw. Matki Bożej Królowej Pokoju prowadzona przez Misjonarzy Świętej Rodziny na Szczytniku. Neogotycki ołtarz główny zbudowany jest z drewna i pomalowany na brązowo i złoto. Centralną postacią w ołtarzu głównym jest Matka Boska z Dzieciątkiem - Królowa Pokoju. Ołtarz zdobią figury św. Brunona i św. Heleny - patronów właścicieli zamku. W 1890 r. Helena i Bruno Kleinowie przystąpili do odnawiania zamku. Podjęli decyzję, że zamek należy rozbudować o kaplicę. Aby utrzymać neogotycki charakter budowli, także kaplicy nadano ten styl. Zmniejszono częściowo dziedziniec wewnętrzny zamku, przed główną bramą wjazdową i wkomponowano kaplicę w bryłę zamku. Z myślą o przyszłych pochówkach zaprojektowano pod nią kryptę grobową. Pochowani są w niej rodzice Heleny Klein, Franciszek i Selma Rohbarchowie oraz jej mąż Bruno, ona sama i jej szwagierka.

Zwiedzamy kolejne komnaty, by w jednej z nich wysłuchać fascynującej gry na misach kryształowych wykonanej przez oprowadzającą. Z punktu widokowego oglądamy leżące poniżej miasteczko. Zamek godny polecenia, choć jeszcze dużo pracy i środków trzeba będzie włożyć, aby doprowadzić go do świetności. Kolejny dzień wyjazdu przeznaczamy na zwiedzenie Kłodzka.

Oprowadza nas były wieloletni burmistrz tego miasta Henryk Urbanowski. Zwiedzamy Twierdzę Kłodzką, której historia rozpoczyna się w chwili powstania średniowiecznego drewnianego warownego grodu w X wieku, przebudowanego na murowany mieszkalno-obronny zamek władców Kłodzka, aż do nowoczesnego systemu fortyfikacyjnego zaprojektowanego zgodnie z najnowszymi, jak na XVII i XVIII wiek wymaganiami sztuki wojennej.

W 1960 roku, Twierdzę Kłodzką wpisano do rejestru zabytków, i tym samym twierdza podlega ochronie konserwatorskiej. Zwiedzamy dawne pomieszczenia zakwaterowania obsady twierdzy, oraz dawny szpital. Z twierdzy roztacza się imponująca panorama na miasto Kłodzko.

Następnie udajemy się do podziemnej trasy turystycznej znajdującej się pod kłodzką starówką. Podziemne tunele, chodniki i korytarze są efektem pracy mieszczan, którzy już od XIII w. stale powiększali swoje piwnice. Początkowo służyły one jako magazyny, w których handlarze przechowywali i ukrywali swoje towary. W głębokich piwnicach domów przechowywano również sławne kłodzkie piwo. Szczupłość miejsca w obrębie murów obronnych miasta zmuszała mieszkańców do szukania miejsca na składowanie towarów pod ziemią. W ten sposób magazynowane towary były dodatkowo chronione przed grabieżą i zniszczeniem w czasie walk, jakie toczyły się w mieście oraz jakże częstych w średniowieczu pożarów. Jakość i sława kłodzkich piwnic wynikała przede wszystkim z tego, iż były one przeważnie wykute w litych skałach, co zapewniało niską i stałą temperaturę pomieszczeń. I to właśnie zapewniało długotrwałe przechowywanie artykułów żywnościowych i piwa kłodzkiego.

Wychodząc z podziemi na zewnątrz udajemy się do kościoła NMP Franciszkanów. Przewodnik pokazuje nam linie obrazujące poziomy wody od podsadzki kościoła podczas największych kolejnych powodzi.

Dowiadujemy się też o przepowiedni jasnowidza Filipka (Filip Fediuk). Jak to z przepowiedniami bywa, przeważnie nie wiadomo o co chodzi i puszcza się je mimo uszu. Filip Fediuk mieszkał w Starym Waliszewie w Kotlinie Kłodzkiej. Został tutaj przesiedlony z terenów dzisiejszej Ukrainy po II Wojnie Światowej.

Od dziecka przypisywano mu dar jasnowidzenia, a sam o sobie mówił, że czasem widzi różne rzeczy, choć wcale sobie tego nie życzy. Swoje przepowiednie i prorocтва wypowiadał często w sposób bełkotliwy, a w dodatku po ukraińsku. Nie zniechęcało to jednak "petentów" i ciekawskich.

W 1975 roku, podczas wizyty w salonie fryzjerskim w Bystrzycy Kłodzkiej, Filipek był świadkiem rozmowy pozostałych klientów na temat skutków burzy, która przetoczyła się poprzedniej nocy przez miasto. Właśnie wtedy padło z jego ust: "Kiedy spotkają się trzy siódemki, kataklizm przyjdzie - wówczas i wilk się wody w Kłodzku napije". Przepowiednię tę powtarzano i przekazywano z ust do ust, zastanawiając się, co też dokładnie mogła oznaczać. Z czasem pamięć o proroctwie słabła, sam Filipek zmarł w 1992 roku, ale w pięć lat po jego śmierci te słowa znów wróciły na usta mieszkańców Kotliny Kłodzkiej.

Zagadka przepowiedni poskładała się w całość w 1997 roku. Dokładnie 7 lipca mieszkańcy Kłodzka z niedowierzaniem obserwowali to, co się działo. Miasto nawiedziła potężna powódź, a poziom wody w Nysie Kłodzkiej podnosił się w szalonym tempie, nieubłaganie niszcząc miasto. Wody wciąż przybywało, a jej maksymalny poziom został osiągnięty, kiedy dotarła do płaskorzeźby... spragnionego wilka!

Tym sposobem w dniu 07.07.1997 (trzy siódemki) kłodzki wilk umoczył w wodzie swój pysk. Warto zauważyć w tym miejscu, że płaskorzeźba znajduje się o niemal 9 metrów powyżej normalnego poziomu wody w Nysie. Oglądamy płaskorzeźbę wilka, a następnie udajemy się w kierunku mostu Świętego Jana nazwanego przez uczestników wyjazdu „Karolkiem” z powodu uderzającego podobieństwa do Mostu Karola w Pradze (tyle, że w mniejszej skali).

" Most św. Jana w Kłodzku to najstarszy most w Polsce i jeden z rzadkich tego typu mostów w całej Europie. Bywa określany jako most gotycki, most św. Jana, czy też most Wita Stwosza. Stanowi jeden z najciekawszych elementów zabudowy Kłodzka. Przeprawa na pierwszy rzut oka z pewnością zrobi wrażenie na każdym. Jest symbolem miasta, który dodaje niepowtarzalnego uroku i klimatu miastu. Zlokalizowany jest pomiędzy Rynkiem a kościołem klasztornym. Nie bez przyczyny bywa porównywany do słynnego mostu Karola z czeskiej Pragi. Wznosi się ponad Kanałem Młynówka i łączy Stare Miasto ze sztuczną wyspą Piasek.

Cechy charakterystyczne:

- 40 metrów długości
- 4 metry szerokości
- ograniczony masywnymi balustradami kamiennymi
- na balustradach znajdują się figury powstałe dzięki fundacjom bogatych mieszczan kłodzkich

Most św. Jana bywa często określany jako "most na jajach", z tego względu, że chłopcy z okolicznych wsi w okresie budowy mostu zobowiązani byli dostarczać jajka do Kłodzka. W związku z tym przy bramie miasta stały kadzie, do których wbijano białka, mieszane z wapnem na zaprawę niezbędną do budowy mostu. Żółtka zaś sprzedawane były po halerzu za tyżkę, co przyczyniało się do wzbogacania miejskiej kasy.

źródło: (https://www.nocowanie.pl/most_sw_jana,159693.html)

Jeszcze spacer po Starówce, gdzie podziwiamy znajdujące się tam kamienice, czas na relaks w klimatycznej kawiarni i wracamy do ośrodka „U Anny”. Czekaj na nas grill, przy muzycznej oprawie

w wykonaniu Pawła bawimy się świetnie do 22.00. Rano z żalem żegnamy gościnną gospodynię obiecując, że będziemy ją polecać (Duszniki Zdrój, Łężyce 71a, „u Anny”), co niniejszym czynię.

Ostatni etap naszego wyjazdu, to Dolni Morawa - najdłuższy most wiszący na świecie.

Dane techniczne:

721 metrów | długość mostu wiszącego

95 metrów | wysokość nad ziemią w najwyższym punkcie

1 110 - 1 116 metrów | wysokość mostu nad poziomem morza

6 głównych lin nośnych i 60 lin wiatrowych o różnych średnicach

360 ton | siła uciążu każdej z 6 głównych lin

1,2 metra | szerokość chodnika

2 km | długość ścieżki edukacyjnej „Most Czasu”

Wyjazd kolejką na górę i wejście na most. Wrażenia są niesamowite, przejście mostem tylko w jednym kierunku, potem powrót ścieżką dydaktyczną i zjazd kolejką.

Opracował: Jerzy Kaczmarek
Iwona Zaradna - Szymańska